

## Bielecki Czesław

10 PAŹDZIERNIKA 2010 9 MINUT CZYTANIA



Witold Rozbicki / Reporter

Gdy u dołu telewizora ukazał się napis: „Bielecki kandydatem PiS na prezydenta Warszawy”, kolega, który współpracował z nim w podziemiu, nie mógł uwierzyć. Nerwowo wystukał esemesa: "I na... ci to?"

**O**ficjalna odpowiedź kandydata brzmi tak: – *Mam poczucie, że moja energia i wiedza, połączona z umiejętnością realizacji różnych projektów oraz zdolnością współpracy z bardzo różnymi ludźmi daje szansę wyzwolenia energii w warszawiakach.* Kandydat rozumie miasto, ma jego wizję i wie, że trzeba zrobić porządek z wszechwładną siłą urzędniczą. W kampanii, jako kandydat bezpartyjny z poparciem PiS, będzie się więc odwoływał do zwykłych warszawiaków.

Nie chce – jak mówi – stanowiska ani tytułu, jedynie funkcji, która pozwoli mu przeprowadzić zamierzone wielkie zmiany w mieście. Jeśli nie dostanie, to nie. Zaszycie się na powrót w swojej Bartoszewce pod Mszczonowem, 40 km od Warszawy: wśród kamiennych arkad z polnego kamienia, kamiennych ścieżek i strumyczków przepływających przez posiadłość zajmować się będzie swoimi bonzai. Informacje, że Czesław Bielecki (lat 62) o coś w PiS zabiegał, są mocno przesadzone. Tak jak te, że spotykał się ostatnio z prezesem. Kandydat nie dzwonił, nie pisał, nie prosił. Przyznaje jednak, że o pomysł startu poinformował najbliższych znajomych i czekał.

Już kilka miesięcy temu słyszał o tym Andrzej Anusz, były poseł PC. Ale w warszawskim PiS przymierzano jeszcze wówczas do stanowiska Joannę Kluzik-Rostkowską bądź Pawła Poncyłjusza. Próbną balon pod koniec sierpnia, ku zaskoczeniu kandydata, wypuściła prof. Jadwiga Staniszkis, która w telewizji zaproponowała PiS, by poparł Bieleckiego. Powiedziała też o dwóch jego najważniejszych zaletach: daje szansę na pokonanie Hanny Gronkiewicz-Waltz, a co może być dla prezesa ważniejsze – ma pomysł na pomnik smoleński. Jarosława Kaczyńskiego miał w końcu przekonać argument, że inteligentny i wygadany architekt poprawi wizerunek partii. Sprawa jest bardzo świeża, bo dopiero w połowie września prezes zatelefonował i zaproponował współpracę. – *Postawiłem warunek – mówi Bielecki. – Chcę być kandydatem bezpartyjnym, startującym z poparciem PiS.*

#### Cały świat bronił Czesława

Kaczyński zgodził się. Dlaczego? – *Bo nie miał wyjścia* – mówi warszawski polityk i dodaje, że prezes PiS nie chciał wzmacniać kampanią w stolicy Pawła Poncyłjusza, któremu już nie ufa. PiS wie, że nie wygra w wielkich miastach, więc kandydatura Bieleckiego wydaje się idealna. Jeśli przegra, to nie będzie porażką PiS. Wygrać raczej nie może. Jest jednak na tyle medialny i nieużyty, że będzie lokomotywą ciągnącą kandydatów z partyjnych list do samorządu.

Dla Czesława Bieleckiego to także szansa. Dzięki szyldowi Prawa i Sprawiedliwości następuje jego wskrzeszenie. Stanie w świetle jupiterów i znów będzie o nim głośno. Znajomi mówią, że ukształtował go Marzec 1968 r. Po zorganizowaniu strajku na Politechnice Warszawskiej trafił na dwa i pół miesiąca do aresztu. Gdy wyszedł, rodzice i siostra postanowili wyemigrować do Izraela. Został sam i rozpoczął walkę z systemem. Rozrzucił ulotki, kierował poligrafią, rozwieszał transparenty w obronie więźniów politycznych. Pod koniec lat 70. rozpoczął stałą współpracę z paryską „Kulturą”. Swoje teksty pisał na fizelinie, którą kurierzy przewozili do Jerzego Giedroycia wprasowaną we własne ubrania. A że używał pseudonimu Maciej Poleski, nikt przez lata nie wiedział, kto się za nim kryje.

Poleski pisał, że 13 grudnia 1981 r. państwo napadło na społeczeństwo i wzięło zakładników. Za 3 tys. dol. przeschmuglowanych z Maisons-Laffitte zbudował podstawy podziemnego Wydawnictwa CDN. Następne 6 tys. sprawiło, że stało się ono krajową czołową wydawniczą, angażującą stale w zakonspirowaną działalność 150 osób. Bielecki ukrywał się wtedy wraz z żoną, jak później obliczył, w około 30 mieszkaniach. Aresztowano ich w 1985 r.; postawiono Bieleckiemu najcięższy zarzut z gatunku politycznych: usiłowanie obalenia ustroju socjalistycznego siłą.

„Głodówkę zacząłem 13 października 1985, w dniu wyborów, żądając dwóch konkretnych rzeczy: widzenia z dziećmi i książek oraz przyznania więźniom sumienia statusu więźnia politycznego” – wspominał po latach. Przez następne 11 miesięcy Bielecki głodował. Dokarmiano go siłą. Schudł do 56 kg (przy wzroście 190 cm) i mówił o sobie pan Piórko.

– *Giedroyc, który był nim zafascynowany i poruszony tym protestem, prosił, by walczyć o jego uwolnienie wszelkimi możliwymi sposobami* – wspomina kurierka Joanna Kranc, która organizowała środowiska amerykańskie. – *Akcje w jego obronie odbywały się na całym świecie.* Z czasem także politycy i rządy zaczęły domagać się uwolnienia Bieleckiego. – *On swój cel osiągnął, ryzykując własnym życiem* – wspomina Zygmunt Stępiński, wtedy też z Wydawnictwa CDN. – *Wystawiony na niezwykle próbę, pokazał niespotykaną determinację.* Gdy 12 września 1986 r. Bielecki wyszedł z więzienia, był wychudzony jak hinduski kulis. „Zdobył za kratami – pisał Gustaw Herling-Grudziński – pozycję wolnego więźnia, co miało swój wpływ na dalszy bieg wypadków w chylącym się do upadku systemie”.

Opozycyjna legenda przedstawiała go jako nieugiętego bojownika. Niezwykle silną osobowość, nieuznającą kompromisu. Bohatera stanu wojennego. Pewnego siebie, wierzącego w swoje racje.

– *Te cechy, tak przydatne w stanie wojennym, okazały się trudne do zaakceptowania przy budowaniu nowych struktur państwa* – mówi Stępiński. W 1989 r., gdy ludzie Solidarności rozpoczynali przejmowanie państwa, legendarny bojownik nie otrzymał żadnej konkretnej propozycji. – *Ci, którzy wtedy rządzą, nie chcieli wykorzystać takich ludzi jak ja* – mówi Czesław Bielecki. – *Starłem się być użyteczny i proponowałem rewolucję w administracji. Nikt tego nie słuchał. Nie pasowałem do*

tamtej polityki. A kiedy widzę, że jestem niepotrzebny, to się wyłączam.

W czerwcu 1988 r. Bielecki pisał, że gdyby za pół roku Polska odzyskała niepodległość, nie miałby kto ani jak nią rządzić. Dlatego wielkie zwycięstwo, które nastąpiło rok później, i wprowadzenie 165 posłów do gmachu Sejmu traktuje jak *kolejkę impotentów ubiegających się o wstęp do burdelu*.

### Wędrowka na prawo

W 1989 r. Bielecki współtworzy polityczny klub Porozumienie Ponad Podziałami. – *Jego ambicją i marzeniem było kierowanie taką strukturą* – wspomina Joanna Kranc i dodaje, że Porozumienie zabiły nieporozumienia, gdyż spotkali się tam tak różni ludzie jak Leszek Moczulski z KPN, Janusz Korwin-Mikke z UPR i Stefan Niesiołowski z ZChN. – *To była taka zbieranina, która w żaden sposób nie mogła się porozumieć.*

Andrzej Anusz twierdzi, że warszawscy radni wtedy namawiali go, by został prezydentem Warszawy. (Bielecki pamięta, że to Jerzy Giedroyc nakłaniał go, by wziął władzę i został *nowym prezydentem Starzyńskim*). – *Odpowiedziałem Redaktorowi: – Żebym mógł wpłynąć na bieg życia Warszawy, nie mogę być zakładnikiem przypadkowej koalicji radnych.*

W 1992 r. został doradcą Jana Olszewskiego. Postawił wtedy na konia, który od początku kulał na cztery nogi. Tak uważał poeta Tomasz Jastrun. (Dziś jeszcze dodaje, że kulał również na głowę). Od czasu PPP Czesław Bielecki wędrował coraz bardziej na prawo.

Giedroyc, który dotąd otaczał go troską i serdecznością, stawał się wobec niego coraz bardziej krytyczny. „Boję się, że to powtórka z PPP i skończy się na niczym” – pisał w listach do znajomych, gdy Czesław Bielecki zaczął tworzyć Ruch Stu, który z czasem przekształcił się w partię konserwatywno-liberalną. Byli tam prof. Michał Kulesza, Gustaw Herling-Grudziński, Teresa Torańska i Andrzej Urbański, Aleksander Grad, Paweł Graś. Było też dwóch silnych liderów – Andrzej Olechowski i Czesław Bielecki, wybrany na przewodniczącego. – *Takie dwie osobowości nie mogą działać w jednej partii* – mówi Kranc – *więc poszło na zagładę.*

Giedroyc pisał do znajomych w Polsce: „Widziałem się z Bieleckim i jestem zadziwiony jego pomysłami”. – *Wsadził nas w AWS, a to dla mnie było prawicowe szambo* – mówi Jastrun, który szybko wypisał się z Ruchu Stu. Bielecki zaś został posłem, szefem sejmowej komisji spraw zagranicznych. Miał duże zasługi we wprowadzaniu Polski do NATO. Ruch Stu rozpuścił się zaś w AWS i zanim zupełnie zniknął, połączył się z inną kanapą – Porozumieniem Polskich Chrześcijańskich Demokratów.

### M jak Miłość, I jak Ilona

W 2001 r. Bielecki przegrał sejmowe wybory i wycofał się z polityki. Związał się z Iloną Łepkowską, znaną scenarzystką, m.in. seriali „Klan”, „M jak miłość” (pobrali się w tym roku). Zaszyli się w zielonej rezydencji. Bielecki z rzadka zabierał głos w sprawach publicznych: „Podstawową zaletą tego rządu (Tuska) jest to, że nie denerwuje ludzi tak jak poprzedni” – zauważył przed dwoma laty. Jego zdaniem Kaczyński okazał się „bezwzględnie złym premierem”. Ale też nie przepada za zarozumiałcami z PO.

W wywiadach mówi, że czuje się bardziej architektem niż politykiem. Powtarza, że jako człowiek wolnego zawodu nie jest skazany na politykę. Zasłynął pomysłem budowy muzeum pamięci komuny w podziemiach Pałacu Kultury. Potem realizował swoje dwa sztandarowe, eklektyczne dzieła: siedzibę Polskich Sieci Elektroenergetycznych w Konstancinie-Jeziornie i budynek, zwany wieżą Babel, na terenie TVP w Warszawie.

„Czy jest architektem wybitnym? Czasami myślę, że tylko inteligentnym. Ale za wcześnie oceniać, architektura potrzebuje czasu” – zastanawia się Tomasz Jastrun w swoim felietonie. – *Oba budynki wyrażają jego charakter* – mówi jeden ze znajomych. – *Dominują nad krajobrazem i nawet nie próbują wtopić się w otoczenie. To otoczenie powinno się do nich przystosować.*

Wielką wadą Bieleckiego jest to, że nie tylko – jak mówią znajomi – góruje on nad innymi umysłem i wzrostem, ale daje to odczuć. Jastrun dodaje, że nie może zrobić politycznej kariery przez swój charakter: – *Nie potrafi uwodzić ludzi. Każdy przy nim ma poczucie, że jest głupszy i lekceważony. Zbyt mało dyplomatyczny, za brutalny i za arogancki.* Bielecki przyznaje, że bywa trudny, gdy napotyka bezmyślność i oportunistów. – *I niebezpiecznie jest zaczynać ze mną rozmowę od tego, czego się nie da i nie można zrobić. Takie myślenie jest mi obce.* Zygmunt Stępiński mówi, że jego kolega z opozycji ma kompleks, bo nigdy nie rządził: – *Chciałby dostać realną władzę i ten cel teraz realizuje.*

Jedno jest pewne, jak utrzymuje Tomasz Jastrun: nawet jeśli Bielecki zwycięży, nie da się nikomu wziąć w cugle. I nawet nie wiadomo, czy to byłoby dobrze czy fatalnie.

**Polityka 40.2010** (2776) z dnia 02.10.2010; Polityka; s. 20  
Oryginalny tytuł tekstu: "Wskreszenie Czesława"



### Cezary Łazarewicz

W „Polityce” od 2007 r., wcześniej dziennikarz „Gazety Wyborczej” (1991–99), dyrektor Radia na Fali w Szczecinie (2000–03) i autor „Przekroju” (2004–07). Po odejściu z „Polityki” związany z tygodnikami „Newsweek” i „Wprost”. Autor kilku książek, za „Żeby nie było śladów” nagrodzony m.in. Nagrodą Literacką „Nike”.